Rok I. Lwów, 1. września 1929. Nr. 5.

BIAŁY ORZEŁ

Niezależne czasopismo Inwalidów Wojennych Rzpp.

Adres Redakcji i Administr.
Ossolińskich 11. Tel. 37-82.
Konto P. K. O. Warszawa 154.362.

Cena 25 gr. egz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata:
roczna . . . . zł. 6.—
kwartalna . . . . „ 1·50
miesięczna . . . . . . „ —·50

Targi lwowskie — Targi Wschodnie.

Kiedy w połowie XII wieku książę ruski Lew zakładał u stóp dzisiejszego Wysokiego Zamku, wśród moczarów i grzęzawisk osadę, nikt nie przypuszczał, że z tych małych zaczątków, wyrośnie wschodni mur obronny Rzeczypospolitej. Jej potężna twierdza.

Tem mniej prawdopodobnem było, że osada ta, stanie się znakomitem miejscem handlowem, łącznikiem między wschodem a zachodem.

Tak jednak się stało. Składały się na to wieki i pokolenia. Ten sam szlak tatarski, którym hordy barbarzyńców wpadały znacząc swe przejście mordem i pożogą, służył kupcom dla celów handlowych. Lwów leżący na szlaku tatarskim, był zbiornikiem, punktem środkowym, a i rynkiem zbytu dla karawan handlowych.

Osada ta, gnieździła z początku Rusinów i Tatarów, dopiero później osiedlili się kupcy ormiańscy, greccy, żydowscy i karaici.

Tylko wielka miłość mieszkańców, ich przywiązanie do tego zakątka ziemi pozwoliło im przetrwać wszelkie burze dziejowe, których los nigdy Lwowu nie szczędził.

Z czasem dochodzi nasz gród do świetności i zamożności, a przypisać to należy nie tylko energji i przedsiębiorczości mieszkańców, ale i naturalnym przyczynom. Jak już wspomnieliśmy, szlak tatarski, był także ważnym traktem handlowym.

Tędy wiodła droga do dalekiego Kijowa, Odessy, nad morze Czarne, a i na odwrót w głąb Europy. Wszystkie te jednak względy nie miałyby jeszcze wpływu na rozwój handlowy Lwowa, gdyby nie łaski i przywileje władców. Już w r. 1356 otrzymuje Lwów z rąk króla Kazimierza Wielkiego pierwszy przywilej, prawo magdeburskie, zabraniające w pewnej mierze handlu obcym, a oddające je w ręce tu osiadłych.

W r. 1379, król Ludwik węgierski, oficjalnie daje miastu prawo składu i od tego czasu, Lwów staje się prawdziwemi Targami wschodniemi.

Prawo składu polegało na obowiązku nakładanym na kupców przejezdnych, zbywania towaru przez czas oznaczony we Lwowie, dopiero z towarem niesprzedanym wolno im było udawać się w dalszą drogę.

Prawa składu i łączące się z niem ściśle, „prawo jarmarczne“, „prawo drożne“, „prawo przedkupu“ dało trwałą podstawę świetności Lwowa. Prawo to w wieku XVIII-tym dla ratowania zagrożonego ruiną handlu określało obowiązek zatrzymywania się we Lwowie do 3 miesięcy, co było na ówczesne czasy anomalją, spełniło jednak intencje prawodawcy.

Od wieku XIV Lwów staje się bazarem Rzeczypospolitej.

Wszystko, czem słynął wschód, nie wyłączając nawet i haniebnej strony, t. j. handlu niewolnikami, miało prawo składu we Lwowie.

Od roku zaś 1444, kiedy król Władysław ustanowił obowiązek sprzedania całego zapasu wiezionego przez kupca we Lwowie, zbywania zaś zakupionych tu towarów wszędzie z wyjątkiem Wołoszy. Lwów stał się centrem, wielkiem ogniskiem handlu.

Tu ścierały się kultury i cywilizacje wschodu i zachodu, rósł dobrobyt i powaga mieszkańców.

Mieszczaństwo lwowskie, zapisuje swą złotą kartę historji. Nazwiskami kolonistów niemieckich nazwano przedmieścia lwowskie, stąd Zamarstynów, Kulparków, Kleparów.

Patrycjat mieszczański Lwowa, pamiętą o swym grodzie, hojną dłonią sypie na przyozdobienie go, dba o rozwój sztuki i nauki.

Z czasów tych przetrwały do dzisiaj bezcenne zabytki, zwłaszcza architektoniczne.

Jednym z najbardziej charakterystycznych cech Lwowa, to wielkie, bezprzykładne umiłowanie grodu i kraju, przez mieszkańców. Żydzi,

Szkoci, Grecy, Ormianie, Niemcy, dali szereg nazwisk, zapisanych złotemi głoskami mężów zasłużonych dla kraju i miasta. Alembeki, Boimy, Grozwajery, Riedlowie etc., to piękne pasmo nazwisk związanych ze świetnością i rozwojem Lwowa.

Leopolis semper fidelis, przeżył i przetrwał burze dziejowe, utratę niepodległości i zachował właściwą mu tężyznę i energję przedsiębiorczości.

Gdy w wolnej i niepodległej Ojczyźnie zamilkł szczęk oręża i zaschły rany, przypomniał sobie swą rolę i misję handlową, jaką pełnił przez wieki.

Przed 8-miu laty wznowiono instytucję Targów Wschodnich. W ciągu tych lat mrówczą pracą, poświęceniem, zbudowano nie świątynię, lecz miasto handlu. W prześlicznem położeniu, rozsiadły się rozliczne wspaniałe gmachy, ożywiające się raz na rok.

Już nie szlakiem tatarskim, lecz drogami żelaznemi, ciągną rzesze kupców i przemysłowców, z kraju i z zagranicy, by dać obraz wytwórczości krajowej i zagranicznej, i nawiązać stosunki handlowe.

Przez kilka dni w roku przybiera Lwów, odświętną szatę, ożywa tradycja nie bohaterskiego, lecz handlowego Lwowa. Nie uczuciem, nie poświęceniem chlubimy się wtedy, lecz pracą i geniuszem rąk i myśli Polskiej. Jeśli zaś Targi Wschodnie na wschodzie nie mogą spełnić tej misji, to dlatego, iż jak przed wiekami, idzie stamtąd mór, złe powietrze i pożoga.

Przyjdą jednak czasy, kiedy i to się zmieni i można będzie rzec Fortuna variabilis, deus immutabilis.

Cel. Storożvński.

My a Rada przyboczna Komisarza Rządu.

Skoro musimy już znosić to konieczne zło, jakiem są rządy Komisarzy często zmieniających się, a więc nieobliczone na dalszą metę, i wobec tego bezplanowe, nieodzowną jest rzeczą stworzenie takiej rady przybocznej, którąby niedomagania usuwała, boć ci ludzie, którzy związani są warunkami bytu ze Lwowem, dbać muszą o interes jego i stać na straży dobra miasta.

Zważywszy pozatem, iż komisarze rządowi rekrutują się z polskich wprawdzie, lecz odmiennych formą i charakterem połaci kraju — dobór rady przybocznej musi być dokonywanym skrupulatnie, chodziłoby bowiem o jakość nie o ilość, boć klucz partyjny nie wchodzi w grę. Idzie nie tylko o majątek gminy, lecz i o godną reprezentację Lwowa, który trudami swemi w każdej dziedzinie życia narodowego, społecznego, politycznego i religijnego, zasłużył sobie na miano drugiej stolicy polskiej — tem więcej, iż wszystkie wymagane cechy stolicy u nas wchodzą w rachubę.

I jeśli przyjdzie byle jaki pałałach z Kongresówki, potrafi miasto zamożne ale i ofiarne zadłużyć na lat dziesiątki, spowodować konieczną powściągliwość w ofiarności, oraz zatracić, sprzedać, zgubić inne wykazane już walory i charakterystyczne cechy Lwowa.

Lwów — nie każdemu zdrów! Komisarskie i policyjne rządy zmieniają się i będą się zmieniały, jak w kalejdoskopie.

Wybujały indywidualizm Lwowa nie da się pokonać represjami — u nas inaczej...

Jeśli idzie o skład rady przybocznej, zamiast matołków pościąganych z różnych rezerwowych brygad, trzeba użyć właściwych ludzi na właściwych stanowiskach. Obecna rada przyboczna niema odpowiednich ludzi na obsadzenie miejsc w komisjach, a przecież tam, nie na plenum wre właściwa praca.

Nas obchodzi zwłaszcza wydział pracy i opieki społecznej. Zapytujemy czy powołano tam kogokolwiek ze związku inwalidów?

Czy niekompetentne czynniki mogą decydować o losie wdów, sierót i inwalidów? Czy zakład sierót wojennych przy ul. Kadeckiej, nie powinien być nadzorowany przez delegata związku inwalidów, który najlepiej zrozumie dolę i niedolę tych sierót? Czy kwestja znoszenia stoisk inwalidzkich powinna być załatwianą bez nich? Czy jałmużnictwo ni emoże być wspólnie omówione? Dotychczas obywało się bez tego i szereg pociągnięć przykrych z trudem można naprawić. Obecnie jednak domagamy się reprezentacji w radzie przybocznej należnej nam, boskiem i ludzkiem prawem.

Nie występujemy przeciw nikomu, lecz zapytujemy dlaczego reprezentacje swą mają żydzi, rusini, zgrupowani w zawodowe zrzeszenia, liczebnie we Lwowie słabi, skąd z Polaków reprezentują Lwów w radzie stowarzyszenia dancingowe a la Tow. im. Kościuszki (niech im Bóg i Kościuszko wybaczy), tow. kręglarzy a la Gwiazda, pompierzy, Baczyński, zespoły stu (znane nazwiska), tow. wzajemnej adoracji Thulie, i cały szereg innych chlubnie ale za Pełtwią zapisanych nazwisk.

Korzystamy z okresu sanacji i apelujemy do JWP. Wojewody Gołuchowskiego oraz Kom. Rząd. Prof. Nadolskiego, by częściow onaprawili krzywdę wyrządzoną Związkowi inwalidów i pozwolili mu w imieniu 14.000 rzeszy województwa

lwowskiego, zabrać głos w żywotnych dla nich i reprezentowanych sprawach.

Idzie o pracę, nie o zaszczyt.

Kłuje w oczy.

Kto lub co i kogo?

Kto? No któżby, jak nie „Biały Orzeł"? A kogo — przypadkowo nie tych jeszcze, dla których „Biały Orzeł" jest nienawistny jako symbol polskości, ale dla tych. którzy raczej powinni się cieszyć z powstania nowego pisma inwalidzkiego, mówimy o niektórych działaczach inwalidzkich.

Istniały i dawniej poza „Inwalidą„ organem Zarządu Głównego Związku Inwalidów, inne pisma inwalidzkie. Pismem takiem jest od szeregu lat „Inwalida Śląski", pismem takiem jest „Nasza Sprawa", — ale istnienie ich nikomu nie przeszkadzało.

Dopiero, gd yna horyzoncie życia inwalidzkiego pojawił się „Biały Orzeł", spotkał się on z nielada przyjęciem, bo na Radzie Głównej Związku Inwalidów odbytej w Poznaniu kol. Ściniarski z Warszawy i Modzelewski z Kutna, postawili wniosek, na.... likwidację wszystkich pism inwalidzkich poza „Inwalidą".

Charakterystyczne jest, że skoro tylko kol. Edelman, wyjaśnił, że likwidować „Białego Orła" taką uchwałą nie można, bo to nie jest wydawnictwo związkowe, — wniosek został wycofany.

Niechże teraz kto udowadnia, że nie tyczył on „Białego Orła"!

Czemże jednak zasłużyliśmy sobie na takie szczególne względy?

Tytuł pisma nie mógł chyba tego spowodować, bo on nikogo drażnić nie może, kto jest lojalnym obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej...

Treść? Ukazał się dopiero pierwszy Nr. więc?

Wiemy, że niektórych dotknął opis „śniatyńskiej panamy"......

Dlaczego?

Uważają, że to szkodzi Związkowi...

Hola panowie!

Związkowi szkodzi ale ukrywanie łajdactw i brudów... Objektywne opisanie tego, co się stało szkodzić nie może!

Prasa inwalidzka musi mieć tę ambicję, by ona tylko informowała świat o tem, co się w szeregach inwalidzkich dzieje — niezależnie od tego, czy to jest złe, czy dobre.

A o ile świat ma prasie inwalidzkiej wierzyć, to musi ona podawać prawdę.

Kłamcom nie wierzą...

A gdy nam wierzyć nie będą, to społeczeństwo zacznie poważnie traktować różne bujdy o inwalidach, które zamieszcza prasa niefachowa.

Tego chcemy uniknąć.

Ale powie ktoś, że można nie kłamać, ale milczeć....

Otóż milczenie wtedy, gdy jest czas na mówienie — równa się kłamstwu!

Gdy my będziemy milczeć, to świat będzie wierzył tym, którzy nie milczą.

Dlatego my milczeć nie będziemy!

I nie będziemy kłamać.

Nie to szkodzi sprawie inwalidzkiej, żeśmy o sprawie śniatyńskiej napisali, ale to, że się tam nadużycia działy.

A przez artykuł spełniliśmy zadanie podwójne:

Przedewszystkiem stwierdziliśmy stan faktyczny do wiadomości społeczeństwa.

A pozatem przez opisanie sprawy ułatwiliśmy zadanie tym, którzy będą kontrolować inne ogniwa organizacyjne.

A więc chyba nie sprawa śniatyńska wywołała niezadowolenie...

A więc co?

Może ono oznaczenie „Białego Orła" jako **niezależnego** organu inwalidzkiego. Niezależność ta mogła się nie podobać tym, którzy chcą wszystko od siebie uzależnić.

Ale to było tylko stwierdzeniem faktycznego stanu.

Istotnie „Biały Orzeł" nie jest od nikogo zależny, a najmniej od możnych tego świata.

Ale za zainteresowanie się nami szczerze dziękujemy — to nam robi reklamę.

Zapomniane Lwowskie Dzieci.

„Szeregami lwowskie dzieci idą tułać się po świecie" — śpiewaliśmy naszym szczególnym czysto *lwowskim synom* w 1914 roku, gdy po wybuchu wojny światowej wychodziliśmy zbrojno ze Lwowa, cofając się na zachód przed napierającym na rodzinne miasto wrogiem, któremu sprostać nie byliśmy w stanie.

Szliśmy w polskich mundurach, „staraliśmy się" po drodze od Austrjaków o broń poto, by tworzyć Wojsko Polskie.

Szliśmy w błocie i słocie, często głodni, a jeszcze częściej bosi — tak doszliśmy do Mszany Dolnej.

Po drodze niejeden zaziębił się i umarł, niejeden poszedł do szpitala — reszta doszła.

W Mszanie powiedziano nam, że nie z marzeń

o polskiem wojsku, bo Austrja chce nas przerobić na austrjackie pospolite ruszenie z polską komendą.

Część nas na to się z musu zgodziła i poszła w Karpaty, druga część rozeszła się i została przez Austrjaków wyłapana i zabrana do austrjackiego wojska.

Legjon Wschodni (galicyjski) został w Mszanie Dolnej rozwiązany.

Stało się.

Ale chodzi o tych, którzy przed rozwiązaniem nabawiwszy się choroby, zostali inwalidami lub zmarli, zostawiając niezaopatrzoną rodzinę — nikt o nich teraz nie pamięta — nikt nie pamiętał przez lat długich piętnaście!

Czas wreszcie na nich wspomnieć, czas uświadomić sobie, że tak dalej być nie może, ci, którzy sami, lub których żywiciele, poszli do ochotniczego Wojska Polskiego poto, by służyć Polsce, nie mogą być poszkodowani jedynie z tego powodu, że formacja ta została rozwiązaną. Należy im się opieka i zaopatrzenie na równi ze wszystkimi innymi obrońcami Ojczyzny.

Dlatego dziś głosem wielkim przypominamy sprawę tych zapomnianych lwowskich dzieci.

Dr. B. Kikiewicz.

Do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie.

Przy sposobności obecnie zarządzonej rejestracji wyłoniło się kilka spraw dotyczących uszkodzenia zdrowia, doznanego w związku przyczynowym ze służbą wojskową w tzw. Legjonie Wschodnim (galicyjskim) rozwiązanym w Mszanie Dolnej, ponieważ formacja ta nie figuruje w wykazie formacyj wojskowych polskich przy armjach obcych, uznanych przez państwo polskie, przeto uprzejmie prosimy o łaskawe wyjaśnienie, czy osoby te wogóle nie mają prawa do zaopatrzenia ze Skarbu Państwa, czy też należy je traktować jużto jako przynależne do Legjonów Polskich, wyłonionych z tzw. Legjonu Zachodniego po rozwiązaniu Legjonu wschodniego, czy też jako przynależne do b. armji austrjackiej (w charakterze formacji ochotniczej), zarazem prosimy o łaskawe powiadomienie, czy pozostali po osobach zmarłych w związku przyczynowym ze służbą w tejże formacji w czasie służby w tej formacji lub później) mają prawa do zaopatrzenia.

Jeżeliby dotąd wyżej wymienieni inwalidzi i pozostali nie mieli prawa do zaopatrzenia ze Skarbu Państwa (nadmieniamy, że ilość ich jest bardzo nieznaczna) w takim wypadku prosimy o informację, czy zamierzone jest rozszerzenie na nich prawa do zaopatrzenia, co wydaje się słusznem ze względu choćby na to, że ludzie ci szli do wymienionego oddziału ochotniczego z niewątpliwą chęcią służenia sprawie ojczystej, a okoliczność rozwiązania formacji nie powinnaby mieć wpływu na ich prawa nabyte wskutek uszkodzenia doznanego przed uszkodzeniem.

Radość życia ofiar wojny.

1. Wdowa Anna Rudiak ze Smereka, wniosła jeszcze w roku 1926 podanie do Izby Skarbowej w Krakowie o zaopatrzenie wdowie i sieroce po śp. mężu, zmarłym na wojnie, do którego dołączyła urzędowe zawiadomienie o śmierci tegoż.

Nie mogąc przez rok prawie doczekać się choćby marnej odpowiedzi z Izby Skarbowej, odniosła się z prośbą o interwencję do Związku Inwalidów Wojennych w Lisku, w następstwie czego Wojew. Zarząd w Krakowie, powiadomił Związek, że petentka winna przedłożyć oryginalną metrykę śmierci męża wedle wyjaśnienia odnośnego referenta Izby Skarbowej.

Po uzyskaniu metryki śmierci we Wiedniu, przedłożyła takową Izbie Skarbowej i znowu po z górą 7-miu miesiącach otrzymała wiadomość ze Związku, że metryka dostarczona nie wystarcza, że trzeba jeszcze zeznań dwu świadków na okoliczności, w jakich zachorował śp. mąż?! Co to było robić?

Anna Rudiak z mężem przy wojsku nie służyła, za Austrji bowiem nie były znane Legje kobiece, ani nie było rekordzistów pod względem szykan biurokratycznych według systemu Gregorowsko - Arztowskiego, gdyż w takim razie byłby każdy chłop zabrał sobie babę na wojnę, aby mieć na wypadek śmierci kogoś, ktoby postarał się później o świadków!

No, ale w końcu znalazł się jeden świadek i ten pod przysięgą w Sądzie złożoną zeznawał okoliczności, które były mu znane.

Lecz i tu jeszcze nie koniec, czeka miesiącami znowu biedna wdowa, naciskana zewsząd przez wierzycieli, aż w końcu doprowadzona do rozpaczy nie mogła zapanować nad wzburzonymi nerwami i w stodole na krajce od fartuszka powiesiła się!

Jak na ironję, w parę tygodni przyszła wiadomość o przyznaniu jej zasiłku przez Izbę Skarbową.

Tak wygląda opieka nad inwalidami za czasów rządzenia urzędami przez niekwalifikowane siły i takie to kwiatki zbierają p. p. Greger i Arzt z Izby Skarbowej w Krakowie, którzy zasłużyli so-

bie słusznie na miano „Nerona" małopolskich ofiar wojny!

2. W jednym z N-rów Inwalidy wyczytaliśmy radosną wiadomość, że dzięki najlepszemu z najlepszych i najdzielniejszych i naj — naj — — do 10-tej potęgi, Drowi Polakiewiczowi, posłowi, na którego mandat wyłożył podobno Rząd aż 70.000 zł. p. z funduszu dyspozycyjnego, wyjednał u władz to, że inwalidzi będą mogli wszyscy pożyczać sobie do 3.000 zł. z Banku Rolnego Państwowego, na spłaty przez 18 miesięcy.

Aż kolka chwyciła naszych chłopców z ochoty do tych pożyczek, i o czem to biedacy nie zaczęli śnić! jeden o spłaceniu pilnych długów, drugi o przebudowie walącej się rodzicielskiej strzechy, inny o wykupnie od krewniaków zadłużonych u żydów skrawków rodzicielskiej ziemi itd. Tymczasem łup! sen prysnął wobec rzeczywistości, jak pryśnie kiedyś marny i nędzny żywot, jak pryśnie niesławna sława moralnej Sanacji z 4-tej brygady!

Prosił jeden o 2 tysiące na 2 lata spłat (24 miesiące) dostał tysiąc złotych — spłacalnych w 10-ciu miesiącach, prosił drugi o 1.500 złotych — dostał 800 zł. — również na 10 miesięcy tylko!

Tak wygląda prawda, naga, nieubłagana i rzeczywista! Co na to powie teraz „Inwalida" i różni Polakiewicze, Kokoszki i Spka z sanacyjnego koryta?!

3. Czytaliśmy w „Inwalidzie", jak to pan Minister Składkowski basował inwalidom na Zjeździe delegatów w marcu b. r., czytaliśmy również o tem, jak wydał podległym Władzom i organom energiczny okólnik, by zatrudniały przedewszystkiem inwalidów wojennych!

Tymczasem dziad swoje a baba swoje!

Pan minister może rozkazywać i obiecywać, bo od tego jest, ale prowincjonalne starościńskie wodogłowe kacyki nie muszą słuchać.

Zresztą Warszawa daleko, ze zapadłej prowincji, jak n. p. z Liska, rzadko słuchy dochodzić mogą do dostojnych uszu!

I tak, Pan Starosta Wehrstein w Lisku, jako kierownik Tymczasowego Zarządu Powiat. w Lisku, oddalił jednego inwalidę urzędnika, drogomistrza kontraktowego A. Machnika, 100 proc. inwalidę woj., b. oficera Legjonów, odznaczonego Krzyżem walecznych i Virtuti Militari, jakiego na kilkunastu urzędników i kilkadziesiąt drożników zatrudniał Wydział Powiatowy, oddalił ze służby, robiąc na złość Związkowi Inwalidów w Lisku, za to, że kiedyś energicznie ubiegał się u p. Starosty, aby tenże art. 53. ustawy inwalidzkiej szanował.

Pominąwszy fakt niewłaściwego dzieciństwa, takiego stanowiska starosty, aby krzywdzić Bogu ducha winnych ludzi dla robienia na złość komuś, i mierzyć w Związek Inwalidów w Lisku, a trafiać w biedaków inwalidów, śmiemy pytać Pana Ministra Składkowskiego, względnie Pana Wojewodę, kto jest wyższy rangą, czy rozkazodawca pan Minister Spraw Wewnętrznych, czy J. W. Pan Starosta Wehrstein w Lisku, względnie czy powiat Liski nie został przypadkowo w międzyczasie wyłączony z granic Rzeczypospolitej Polskiej, a temsamem Polskie ustawy i rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych Gen. Składkowskiego nie mają mocy obowiązującej dla J. W. Pana Starosty Wehrsteina w Lisku?!

Kto ma pierwszeństwo?

Bardzo dużo mówi się u nas o tem, że inwalidzi miewają pierwszeństwa do rozmaitych rzeczy, pomiędzy innemi zaś także do otrzymywania koncesyj monopolowych — społeczeństwo uważa zatem, że inwalidom brakuje tylko ptasiego mleka — ale mniemanie to jest błędne i to staramy się na każdym kroku wykazać, uświadamiając społeczeństwo, że pierwszeństwo dla inwalidów istnieje tylko na papierze, a w rzeczywistości to przed inwalidami mają pierwszeństwo nieuprzywilejowani, a jeszczeczęściej nieuprzywilejowane, to znaczy rozmaite młode i przystojne kobietki.

Ta akcja uświadamiająca wyprowadza powoli i stopniowo społeczeństwo z błędnego mniemania, że inwalidzi wszystko, co jest wartościowego w państwie, zagarnęli dla siebie i w pożądaniach swoich są tak nienasyceni, że chcieliby ciągle więcej i więcej.

Drugiem błędnem mniemaniem jest mniemanie zasugerowane społeczeństwa dzięki sejmowej akcji Koła Żydowskiego w obronie nieuprzywilejowanych koncesjonarjuszy. Mniemanie to streszcza się w podświadomem przekonaniu, że dzięki rewizji koncesyj wszystkie koncesje będące w rękach żydowskich, mają przejść do rąk chrześcijańskich.

I z tego błędu staraliśmy się społeczeństwo wyprowadzić środkami bardzo przemawiającemi do przekonania, bo takiemi, jak list otwarty inwalidów Żydów do posłów sejmowych, list opatrzony kilkaset podpisami inwalidów Żydów, list którym inwalidzi Żydzi odmówili posłom żydowskim prawa przemawiania w imieniu ogółu ludności żydowskiej, a w szczególności w imieniu proletarjatu żydowskiego, który szedł na wojnę po kalectwo lub śmierć i stwierdzali, że posłowie żydowscy bronią w Sejmie wyłącznie Żydów bogatych, którzy nie chcą dopuścić do koncesyj wszystkich inwalidów, niezależnie od tego czy inwalida jest chrześcijaninem czy żydem. W liście tym inwalidzi Żydzi zaproponowali nawet, oczywiście bezskutecznie, posłom żydowskim tego rodzaju transakcję, że jeżeli posłom żydowskim istotnie chodzi tylko o to, aby

żydowski stan posiadania w dziedzinie koncesyj się nie zmienił, a nie o to, aby inwalidzi koncesyj nie dostali, to niech ci posłowie żydowscy spowosują się od czasu do czasu najrozmaitsze szczegóły. koncesyj na rzecz Żydów inwalidów.

Tak przedstawia się historyczna strona omawianego zagadnienia.

Na tem tle ciekawie i charakterystycznie rysują się od czasu do czasu najrozmaitsze szczegóły.

Jeden z takich szczegółów właśnie chcemy opisać:

Oto w dniu 30 grudnia 1928 r. zmarła w Czernelicy nieuprzywilejowana koncesjonarjuszka Jütte Helena Rindner, posiadająca koncesję na wyszynk napojów alkoholowych. Zmarła nie zostawiła żadnego niezaopatrzonego dziecka, a dzieci dorosłe, które zostawila, mają swoje własne zawody i gospodarstwa, wobec czego koncesji wódczanej wcale nie potrzebują. W tych warunkach zdawało się, że koncesja ta zwolniona nie drogą rewizji koncesyj, lecz w sposób zupełnie naturalny, a mianowicie przez śmierć koncesjonarjuszki, będzie mogła nareszcie przejść w ręce osoby uprzywilejowanej, w szczególności zaś w ręce jakiegoś inwalidy wojennego. z

Inwalida taki znalazł się na miejscu, a był nim nikt inny, jak właśnie Żyd inwalida Mojżesz Liebman, mający 40 proc. niezdolności do zarobkowania, z zawodu kuśnierz i kupiec, człowiek obarczony rodziną złożoną z żony i czworga nieletnich dzieci.

Zdawało się, że nic nie stoi na przeszkodzie takiemu załatwieniu sprawy, by koncesję zwolnioną przez śmierć Rindnerowej, otrzymał Liebman, inwalidzi byliby zadowoleni, bo w miejsce osoby nieuprzywilejowanej miałby koncesję uprzywilejowany inwalida, a posłowie i politycy żydowscy też nic nie mieliby do gadania, ponieważ koncesja zwolniona przez zmarłą Żydówkę pozostałaby w rękach Żyda. Tak więc pełen najlepszych nadziei inwalida wojeny Mojżesz Liebman wniósł podanie o zwolnioną przez śmierć Rindnerowej koncesję i oczekiwał przychylnego załatwienia.

Darmo jednak czekał: Izba Skarbowa we Lwowie reskryptem L. W. IV. 2338-2-29 odmówiła mu udzielenia koncesji na wyszynk napojów alkoholowych w Czernelicy „*ponieważ w gminie Czernelica obecnie nie ma wolnego miejsca na wyszynk napojów alkoholowych*".

Nie ma? A gdzie się podziało miejsce po zmarłej Rindnerowej?

Oto koncesja po zmarłej Jütte Henie Rindner nadano drogą „*dziedzictwa*" jej synowi niejakiemu Fischelowi Rindnerowi człowiekowi nieuprzywilejowanemu, bezdzietnemu właścicielowi największego sklepu w całej Czernelicy, spółwłaścicielowi drugiego sklepu w połowie z tytułu wziętego za żoną posagu, posiadaczowi w spółce ze szwagrem Mozesem Rindnerem 17 morgów pola w Czernelicy i posiadaczowi samoistnego 18-to morgowego gospodarstwa rolnego w Kopyczyńcach, nabytego od obywatela ziemskiego p. Ostrowskiego.

Charakterystyczne jest, że Fischel Rindner otrzymał tą koncesję bez konkursu, rzekomo dlatego, że jakoby otrzymał poświadczenie urzędu gminnego w Czernelicy, stwierdzające, że nie posiada żadnego majątku.

Niezadowolony takiem załatwieniem sprawy inwalida wojenny Mojżesz Liebman, wniósł odpowiednie przedstawienie do Ministerstwa Skarbu i prosił o interwencję posła Jana Karkoszkę, przewodniczącego Wydziału Wykonawczego.

Odpowiedzi na przedstawienie to Mojżesz Liebman dotychczas jeszcze nie otrzymał, spodziewać się przeto można, że Ministerstwo Skarbu załatwi sprawę zgodnie z obowiązującemi przepisami o pierwszeństwie inwalidów i koncesję tą odbierze nieuprzywilejowanemu Fischelowi Rindnerowi a nada inwalidzie wojennemu Mojżeszowi Liebmanowi.

Że sam Fischel Rindner nie czuje się zbyt pewnym na posiadanej koncesji wódczanej, o tem świadczy okoliczność, że na gwałt stara się stać formalnie „biednym", co czyni w ten sposób, że posiadany sklep tytoniowy oddał swej żonie Mincie Rindner, a posiadany sklep Mozesowi Rindnerowi, swemu szwagrowi, pozostając na wszelki wypadek cichym spólnikiem tego sklepu.

Czy tego rodzaju „sprytne" metody starczą do wprowadzenia w błąd władzy i do skłonienia jej do pozostawienia nieuprzywilejowanego Fischela Rindnera na koncesji wódczanej, niewątpliwie należnej jednemu z inwalidów wojennych, o tem dopiero przyszłość rozstrzygnie — my jednak wierzymy jeszcze w sprawiedliwość na tym świecie i w to, że Fischelowi Rindnerowi „sztuka się nie uda".

Dr. B. Kikiewicz.

„Z E W".

Donoszą nam z Krakowa, że wkrótce ma się tam pojawić nowe pismo inwalidzkie pod wskazanym na wstępie tytułem. Ma to być na podobieństwo „Białego Orła" niezależny organ inwalidzki, poświęcony sprawom województwa krakowskiego.

Dla nas ta wiadomość ma o tyle praktyczne znaczenie, że spodziewamy się... odciążenia od materjału dotyczącego działalności Krakowskiej Izby Skarbowej, który od czasu zamilknięcia „Inwalidy" o sprawkach tej Izby gromadził się w „Naszej Sprawie", a że to pismo poznańskie nie interesowało się sprawami małopolskiemi, przeto po powstaniu „Białego Orła" materjał ten gromadzi się u nas.

Gdy powstanie „Zew“, to ten z natury rzeczy powinien się dotyczącemi sprawami zająć jako bezpośredni sąsiad i obserwator Krakowskiej Izby Skarbowej.

Fakt powstawania coraz nowych organów inwalidzkich świadczy o wzmożeniu się tętna naszego życia organizacyjnego, któremu już jeden centralny organ nie wystarcza.

Ukrócenie praw inwalidom wojennym.

Po myśli art. 23. ustawy o monopolu tytoniowym z dnia 20. marca 1923 r., Dz. U. R. P. Nr. 42-23 poz. 283., przy nadawaniu opróżnionych lub kreowaniu nowych hurtowni i detajlicznych sprzedaży materjałów tytoniowych, pierwszeństwo mają po myśli art. 32 i 33 ust. z dnia 18. marca 1921 r., Dz. U. R. P. Nr. 32-21., poz. 193.: 1)Spółdzielnie inwalidzkie, 2) Inwalidzi, 3) Wdowy po poległych żołnierzach i zmarłych inwalidach, 4) Stowarzyszenia, 5) Kółka Rolnicze, 6) Wdowy i sieroty po urzędnikach państwowych, 8) Zdemobilizowani i oficerowie.

Powyż wymienione ustawy drukowane i wydawane w zeszytach, a kompletowane w tomach, są lekceważone, a zastosowanie ich zależy od danego referenta i jego uznania.

Na prośby wnoszone przez inwalidów, wdowy i sieroty, o nadanie koncesji na hurtowną lub detaliczną sprzedaż materjałów tytoniowych, pomimo, że ustawa stawia ich na pierwszem miejscu, zawsze znajduje się jedna i ta sama wedle ułożonego kopytka odpowiedź: „Z powodu braku miejscnego prośba nie może być brana pod rozwagę“ — lub: „W miejscowości XX. znajdująca się ilość sklepów tytoniowych przekracza normę ustawą przewidzianą“ — lub wreszcie pouczenie: „koncesje nadaje się w drodze konkursu, który ogłoszony i umieszczony jest na tablicy urzędowej Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych. Gdyby te referaty odpowiadały rzeczywistości, nie powodowałyby wówczas rozgoryczenia między rzeszą tych najbiedniejszych, którzy złożyli na ołtarzu Ojczyzny więcej jak życie, bo zdrowie, a dzisiaj znajdują się w skrajnej nędzy.

W obrębie Izby Skarbowej lwowskiej starym utartym zwyczajem, na wniesione prośby przez inwalidów o nadanie hurtowni lub sklepu tytoniowego, otrzymuje się zawsze odmowną rezolucję, natomiast nadaje się wybrańcom losu, sklepy tytoniowe ponad normę i to osobom, nie mającym nic wspólnego z uprzywilejowaniem (Rothowa, ul. Pod Dębem) lub uprzywilejowanym, znajdującym się na ostatniem miejscu (Dziekan, ul. Fredry — Frostigowa wdowa po adwokacie i pośle, ze Szczerca), wreszcie nadaje się dziesiątki sklepów tytoniowych „Jedność“ — „Oszczędność“ — „Mrówka“ — „Lot“ — „Ruch“ i t. p. pomimo tego, że ustawa wprawdzie przewiduje udzielanie takich koncesji tego rodzaju zrzeszeniom, lecz równocześnie ogranicza w p. 4, art. 28, ust. o monopolu tytoniowym sprzedaż tylko do członków danego zrzeszenia, a temsamem wydaje jakoby zakaz sprzedaży materjałów tytoniowych, konsumentom nie członkom danego zrzeszenia.

Obecnie dochodzą nas wiadomości z zagłębia naftowego, że Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego wskutek zabiegów spółdzielni spożywczej pracowników naftowych, na której czele stoją osoby mające znajomości i stosunki wyrobione, ma zamiar nadać 15-cie sklepów tytoniowych, nie troszcząc się o ich rozmieszczenie z krzywdą inwalidów posiadających koncesję na tego rodzaju przedsiębiorstwo.

I znowu nasuwa się pytanie: czy norma przewidziana ustawą co do ilości i rozmieszczenia sklepów tytoniowych jest tylko stosowana do inwalidów a inne osoby uprzywilejowane nie obowiązuje? i czy zachodzi konieczna potrzeba kreowania 15-tu sklepów tytoniowych ze względu na zapotrzebowanie i wygodę konsumentów?

Tego rodzaju stosowanie ustaw przez odnośnych referentów czy też Władze, godzi w byt i egzystencję dziesiątek inwalidów, którzy żebrzą o koncesje znajdując się w skrajnej nędzy i jej otrzymać nie mogą, jak również tych, którzy posiadają już takie koncesje, a które są jedynym warsztatem pracy i główną a jedyną podstawą ich egzystencji.

Pokrzywa.

Jakie kwoty zarabiają na inwalidach i pozostałych pokątni pisarze.

20. Nastunia Semiankiw wdowa po Pawle z Mizunia dała cukiernikowi weksel na kwotę zł 200.—.

21. Karolina Stadler dała cukiernikowi zł. 200.—.

22. Marja Pendzeła wdowa po Michale dała cukiernikowi kwotę zł. 200.—.

23. Jewdocha Semkiw wdowa po Dmytrze dała zł. 300.—.

24. Marunia Juchnej wdowa po Jakubie dała zł. 150.—.

25. Anna Pendzeła po Iwanie dała zł. 200.—.

26. Hryć Kłym po Michale dał zł. 300.—, i 19.—.

27. Anna Kobynec wdowa po Wasylu dała zł. 300.—.

28. Marja Stadler żona Jakuba dała porucznikowi kwotę zł. 200.—.

29. Mikołaj Tymeczko syn Hrynia dał cukiernikowi zł. 20.—, i 200.—.

30. Marunia Dydiak żona Petra dała cukiernikowi kwotę zł. 200.—.

31. Anna Miliniewicz żona Petra dała cukiernikowi kwotę zł. 200.—.

32. Franciszka Motykiewicz żona Semka dała cukiernikowi kwotę zł. 200.—.

33. Jewdocha Mogoła po Nykole dała cukiernikowi zł. 300.—.

Ta sama dała porucznikowi zł. 200.—.

34. Mikołaj Mychajliw syn Hrynia dał cukiernikowi kwotę zł. 300.—.

35. Jurko Kierniczyszyn syn Michała dał cukiernikowi zł. 20.—.

36. Nastunia Dub żona Wasyla dała cukiernikowi kwotę zł. 300.—.

37. Nastunia Szlomak żona Iwana dała cukiernikowi kwotę zł. 300.—.

38. Marunia Łuczko żona Ilka z Kniaziołuki dała cukiernikowi kwotę zł. 300.—, w tejże gminie zbierał cukiernik przy pomocy policjanta gminnego datki na inwalidów, ile zebrał niewiadomo.

Razem kwoty wyłudzone wynoszą: zł. 6.466.—. słownie sześć tysięcy czterysta sześćdziesiątsześć złotych.

Prócz tego żądają jeszcze owi pokątniacy kwoty: 415 zł. słownie czterysta piętnaście złotych.

Jak na czterech ludzi (Wodnicki, Józef Jacuk z Wygody, cukiernik z Mizunia narazie niestwierdzonego nazwiska i porucznik o też niestwierdzonem nazwisku), na jedno zebranie i tylko część powiatu, to chyba kwoty zupełnie wystarczające... z tego można sobie wytworzyć obraz, ile to naprawdę tego rodzaju ludzie wyciągają pieniędzy od inwalidów i pozostałych.

Dowiadując się o tego rodzaju rzeczach mimowoli pytamy, czy państwo poto płaci inwalidom i pozostałym renty, by pieniądzmi temi nabijać kieszenie przemyślnych adwokatów i pokątnych doradców.

Kto winien temu, że taki stan istnieje?

W pierwszym rzędzie Krakowska Izba Skarbowa, która sprawy wschodniej Małopolski załatwia niedość rychło: pierwszym zatem środkiem zaradczym jest stworzenie osobnego organu wymierzającego renty dla całej ziemi czerwieńskiej, albo też spowodowanie przyspieszenia załatwiania tych spraw w Krakowskiej Izbie Skarbowej, pozatem władze administracyjne winny pokątnych doradców ścigać z całą surowością, wreszcie sama organizacja inwalidzka musi dbać o to, by sprawy inwalidzkie i pozostałych były przez poszczególne ogniwa związkowe załatwiane szybko i sprawnie. Dopiero współpraca wszystkich wyżej wymienionych czynników może skutecznie uchylić wyzysk pokątnych doradców.

Komunikat.

Zamówienia na naprawy i nowych protez wydaje Referat Dla Spraw Inwalidów Wojennych przy Starostwie we Lwowie, ul. Karmelicka L. 4, każdego tygodnia we środę od godz. 8 do 1-szej.

Komisje Protezowe urzędują w Domu Inwalidów we Lwowie, ul. Kleparowska L. 27, tylko we czwartki każdego tygodnia o godz. 10-tej rano.

Lekarz powiatowy Urzędu Dla Spraw Inwalidów Wojenych przyjmuje inwalidów od godz. 10-tej do 12-tej codziennie w lokalu Referatu Dla Spraw Inwalidzkich przy Starostwie we Lwowie, ul. Karmelicka L. 4.

Na Fundusz prasowy czasopisma „Biały Orzeł“ złożyli:

Pow. Koło Zw. Inwal. Lisko 20 zł. Konsulat Rumuński 15 zł. — N. N. 1 zł. — Katz 2 zł. — Kuczyński 5 zł. — Fłeischer 5 zł. — Czaban Zofja 1 zł. — Dr. Gubrynowicz 7 zł. — Zaczkowski 5 zł.

Łańcuch prasowy.

Wezwany przez Kolegę Edelmanna Tadeusza Kol Maguder Adam składa 20 zł. i wzywa do złożenia datku na fundusz prasowy czasopisma „Biały Orzeł“ JWP. St. Radcę Woj Lwows. Maszkowskiego, Naczelnika Wydz. Pracy i Opieki Społ., JWP. Radcę Laskowskiego, JWP. Kapt. Ostrow-

skiego z Wydz. Inwal. Wojen. i JWP. Piaseckiego Kier. Urzędu dla Spraw Inwal. przy Starostwie lwowskiem.

Wezwany przez Kol. Rybczyńskiego Kol. Taduch Antoni składa 5 zł. i wzywa: JWP. Eiselego Marcina Dyr. Tow. Księg. Kolej. „Ruch" we Lwowie, JWP. Sułkiewiczową właśc. hurtowni tytoniowej Nr. IV., Kol. Dyląga Michała i Kol. Zendwalewicza Zygmunta.

Inwalidom do wiadomości.

Z dniem 1. września 1929 r. zostały biura Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie przeniesione na ul. Wiślną L. 3. II. p. obok Głównego Rynku, telefon Nr. 36-96. Godziny urzędowe od 8-mej rano do 3-ciej popołudniu.

Inwalidów niskoprocentowych zawiadamia się, że na skutek polecenia Ministerstwa Skarbu, Izba Skarbowa w Krakowie, przystąpiła do likwidowania uchwal. przez Sejm dodatku dla inwalidów niższej kategorji, (od I- szej do IV-tej). Pierwsza rata tego dodatku dla wyż wspomnianych, a druga dla inwalidów wysoko procentowych, zostanie przekazaną z rentą inwalidzką na październik br.

NADESŁANE.

Zniżki do kin

DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW i PRENUMERAT
LWÓW
Czasopismo „Biały Orzeł“.

Kupon

Czasopisma
„Biały Orzeł“
upoważniający do nabycia 2 biletów ulgowych w obok podanych kinoteatrach.

Kasa po wykreśleniu odnośnego kinoteatru zwraca kupon posiadaczowi.

Kupon niniejszy ważny jest od dnia 1 do 15 września 1929 r.

Nazwa kina	Uwaga
Lew	Ważne codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel, premjer i świąt.
Marysieńka	
Kopernik	
Palace	
Apollo	
Casino	
Luna	
Grażyna	
Oaza	
Uciecha	
Chimera	
Pan	
Pasaż	
Fatamorgana	
Colosseum	
Promień	
Stylowe	

Wydawca: Inwalidzka Spółka Wydawnicza. Za Wydawnictwo: Tadeusz Edelmann
Redaktor odpowiedzialny: Antoni Gleixner. „Biały Orzeł“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. — Tel. 28 18.